



IGNACY
DUDKIEWICZ
MAGAZYN KONTAKT

Znów legitymowali bez powodu - mówi mi Paweł, znajomy w kryzysie bezdomności. - Robią to prawie codzien-

nie. A jak zapytałem czemu, kazali stulić pysk.

To żadne wyjątkowe doświadczenie. Osoby bezdomne, zwłaszcza pod koniec roku, częściej wzbudzają zainteresowanie policji niż „przeciętni” obywatele. Spisywanie ich to łatwy sposób, by podbić statystyki. Człowieka łatwo znaleźć, pretekst do interwencji - równie prosto, a jeśli się uprzeć, to i paragraf można wyszukać.

Gdyby chodziło jedynie o spisywanie, byłoby to zwyczajnie uciążliwe, ale mniej niebezpieczne. Niestety, regularnie zdarza się też, że służby mundurowe stosują wobec osób w kryzysie bezdomności przemoc. Słowną, psychiczną, ale też fizyczną. Kopanie leżącej osoby, by ją obudzić, niezrozumiałe skuwanie w kajdanki, bezpodstawne przeszukiwanie rzeczy - to te i tak stosunkowo delikatne przejawy agresji. Zdarzają się bardziej drastyczne. Przemocy wobec osób w kryzysie bezdomności używają policjanci, ale też strażnicy miejscy, a także - być może najczęściej - pracownicy ochrony obstawiający dworce, centra handlowe czy sklepy.

Rozmawiając więc o przemocy policji, który to temat za sprawą głośnych doniesień medialnych stał się ostatnio bardzo gorący, warto zauważyć, że grupą szczególnie narażoną na bycie jej ofiarą są właśnie osoby bezdomne.

Dlaczego? Ponieważ - mówiąc wprost i okrutnie - są łatwym celem. Bo mało kto się za nimi ujmie. Bo mało kto wierzy ich zeznaniom. Bo naj-

częściej w ogóle do składania tych zeznań nie dojdzie. Osoba bezdomna prawie na pewno nie pójdzie do sądu, nie złoży skargi i nie nagłośni sprawy w mediach, bo często nie wie, jak to zrobić, bo boi się zemsty, bo - w czym nie ma niczego dziwnego - nie ufa państwu i jego instytucjom. Bo wreszcie zwyczajnie musi się bardziej skupić na tym, by przetrwać kolejny dzień. Nie dość więc, że osoby w kryzysie bezdomności są łatwym celem, to i stosowanie przemocy wobec nich bywa na ogół bezkarne.

Nie twierdzą, że policjanci i strażnicy miejscy to zdegenerowane jednostki, które znajdują lubość w stosowaniu przemocy wobec słabszych od siebie. Ale twierdzą, że, po pierwsze, choć stanowią zdecydowaną mniejszość, to i takie osoby w służbach mundurowych można znaleźć. Po drugie, że owa bezkarność jest demoralizująca. A po trzecie, że generalne społeczne przyzwolenie na pogardzanie ludźmi bez dachu nad głową również jest elementem wzmacniającym przemoc - strukturalną, symboliczną, ale

też fizyczną. Najmocniej widać to w przypadku ochroniarzy.

Cieszy mnie pomysł, by wszystkie interwencje policji były nagrywane. To wzmocni ochronę tych, którzy sami się nie obronią. Warto jednak, by policjanci i strażnicy miejscy zostali też porządnie przeszkoleni w zakresie praw przysługujących osobom bezdomnym - jak wszystkim obywatelom - oraz psychofizycznych uwarunkowań i konsekwencji bezdomności. By lepiej zrozumieli, z czym się ona wiąże. By potrafili wychwytywać i reagować na przemoc stosowaną wobec osób bezdomnych na przykład przez pracowników ochrony. I by budowali swoją zwykłą, ludzką, ale też przecież związaną z ich powołaniem do służby wrażliwość na człowieka w potrzebie.

Nie wątpię, że wielu z nich ją ma. O roli warszawskiej straży miejskiej w pomaganiu osobom bezdomnym zimą pisałem już parokrotnie na tych łamach. A i historii, gdy to policjanci pomogli osobie bezdomnej, znam trochę. I o tym też kiedyś napiszę. ◊